

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halery
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halery.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Prof. Głabiński przed wyborcami miasta Lwowa.

Lwów, 8 maja.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali Kasyna miejskiego odbyło się za zaproszeniami zgromadzenie wyborców, na którym prof. St. Głabiński wygłosił swe credo polityczne.

Zgromadzenie zagaił p. Gubrynowicz, udzielając głosu kandydatowi.

Mowę prof. Głabińskiego podajemy poniżej w streszczeniu, odkładając wydrukowanie jej w całości do następnego numeru.

Prof. Głabiński na wstępie zaznaczył, że w obecnej chwili, kiedy mogą być zagrożone nasze interesy narodowe, kraj potrzebuje na postów dobrych Polaków, oddanych całą duszą idei narodowej, wolnych od klasowych zawiści i ambicji osobistych. Niedawno to czasy, kiedy Koło polskie było czynnikiem decydującym w austriackiej Radzie państwa.

Dziś niestety Koło zawsze zbyt było oddane interesom całego państwa. Rezultat tej polityki jest dziś ten, że w zagranicznej polityce rząd przechodzi nad nami do porządku dziennego, a w wewnętrznej polityce nasze sprawy narodowe są traktowane w systematyczną niechęcią. Zaledwie w sprawach administracji wewnętrznej i to dopiero w ostatnich czasach, były uwzględniane niektóre interesy Galicji. Wiadomo też, jak Galicja jest upośledzona pod względem finansowym i podatkowym, wszak z Bukowiną ponosi ona dziś wyłącznie ciężary dawnych długów indemnizacyjnych i dawnego monopolu propinacyjnego.

Poza ten cały system podatkowy w Austrii jest sprzeczny z interesami Galicji, jako kraju ekonomicznie słabszego. Widoczne są oznaki rozkładu parlamentarnego, systematyczne uprzedzenie obstrukcji przez różne żywioły i rozczarowanie co do samej treści i istoty parlamentaryzmu. Jeżeli komu, to nam, Polakom, przedewszystkiem zależy musi na tem, aby nie powrócono do rządów absolutnych, im to bowiem zawdzięczamy wszystkie nieszczęścia, trapiące Galicję, im też biurokratyczną tradycję systematycznego upośledzenia naszego kraju. Musimy więc ratować parlament.

Tu mowca przechodzi do swego programu politycznego.

Idea autonomii krajów jest silniejszą dzisiaj od idei centralistycznej i przez to hasła przeciwko istnieniu parlamentu, demoralizujące i rząd i sam parlament i społeczeństwo są tak popularne. Ludy austriackie potrochu oswajają się z myślą, że może byłoby mu lepiej bez parlamentu. Wniosek przerażający dla Polaków.

Próżne są już dzisiaj usiłowania rządu i Koła polskiego ratowania dzisiejszego parlamentu o dzisiejszym systemie centralistycznym. Siła faktów dziejowych nakazuje nam wrócić do naszej przewodniej idei narodowej i autonomicznej, do idei Franc. Smolki, wyrażonej w dyplomie cesar. z 20 października 1860 roku, a zwiczniję potem w statutach z roku 1861.

Taka autonomia, jaka dziś istnieje, jest parodią. Musimy dążyć do przeniesienia punktu ciężkości władzy prawodawczej na Sejm i władzy administracyjnej na administrację krajową.

Tylko w tym razie zdobędziemy warunki samodzielnej polityki ekonomicznej, przemysłowej, podatkowej i spór narodowościowy Polaków z Rusinami nie ustanie, dopóki będzie podsypany przez rząd centralny i wrogi stronnictwa w parlamencie, dopóki Rusini karmieni będą nadzieją, że uda się Polaków wyprzeć z Galicji wschodniej.

Mowca przypomina wnioski w tym kierunku b. posła Taniackiewicza, zamach na uniwersytet polski we Lwowie i inne.

Samodzielność w polityce ekonomicznej zabezpieczałaby nasz stan posiadania, o którego utrzymanie domagają się skuteczniej od nas wszystkich inne kraje. Tu należy znany wniosek posła Romanowicza w sprawie popierania przemysłu w krajach koronnych, dotąd nie załatwiony. Co gorsza, postawiono wniosek skontyngentowania produkcji cukru, zabójczy dla tego przemysłu w Galicji. Tutaj także należy przypomnieć Związek handlowy z Węgrami, rujnujący Galicję.

Rozszerzenie praw autonomicznych pociągnie za sobą powiększenie kompetencji rządowych władz w kraju w sprawach administracyjnych i ekonomicznych.

Z programem autonomicznym łączy się ściśle program narodowy. Siła nasza narodowa objawić się winna w solidarności, przeto mowca oświadcza się stanowczo za solidarnością polskiej reprezentacji w Wiedniu (oklaski), a przeciw trzymaniu się postów poza Kołem. Takie luźne stanowisko postów nie ma wartości praktycznej, bo stawia ich poza obrębem spraw narodowych.

Koło polskie w Wiedniu w zasadzie nie jest ani galicyjskiem, ani szlacheckiem, ale jest polskiem, przedstawicielem całego narodu (Okłaski) i za takie uważane jest w całej Europie. Mowca jest przekonany, że przy dzisiejszym układzie stronnictw w Kole, można będzie zjednać większość postów dla polityki autonomicznej w duchu demokratycznym.

W razie wyboru mowca przyrzeka wejść do Koła, mianowicie do jego lewicy i starać się będzie o skupienie wszystkich demokratów na podstawie wspólnego programu. Będzie również dążył do wciągnięcia do Koła ludowców.

Dzisiejszą politykę stronnictwa ludowego mowca potępia. Potępia taktykę ludowców, jednoczących się zbyt często z elementami wrogimi narodowi. Stronnictwo ludowe w parlamencie wiedeńskim dziś jest antinarodowe. Niema żadnego programu właściwego, bo przyczepiana w dziennikach do stronnictwa idea wyodrębnienia Galicji, jest etykietą cudzą. Ludowcy nieraz popierają interpelacje Niemców i Rusinów wprost przeciw Polakom. Mowca przypomina wniosek o wprowadzenie języka ruskiego do dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, podpisany przez pp. Winkowskiego i Stapińskiego.

Coby powiedzieli Rusini, gdyby ich przedstawiciel walczył o prawa języka polskiego?

W sprawie żydowskiej mowca oświadczył się za asymilacją ze względów narodowych i ekonomicznych.

Będąc w zasadzie zwolennikiem powszechnego głosowania, prof. Głabiński oświadcza się ze względów narodowych przeciw zastosowaniu powszechnego i równego prawa wyborczego w Galicji, nie dąży on bowiem należytej reprezentacji wszystkich warstw narodu i nie zapewniłoby utrzymania harmonii narodowej, we wschodniej zaś części kraju oddałoby Polaków na łup Rusinów. Jakkolwiek w całym kraju Polaków jest o milion głów więcej, niż Rusinów, jakkolwiek górują oni pod względem przemysłu i kultury i płacą około 4/5 wszystkich podatków, wszakże tylko w 33 powiatach na 80 mają absolutną większość.

Natomiast jest prof. Głabiński za rozszerzeniem prawa wyborczego do wszystkich ciał reprezentacyjnych, a mianowicie za powołaniem do urn wyborczych grup zawodowych, zorganizowanych w stowarzyszeniach robotniczych, rękodzielniczych i przemysłowych, w Izbach adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d.

W razie wyboru prof. G., szczególną uwagę poświęci urzeczywistnieniu programu autonomicznego. Gorliwie bronić będzie interesów ekonomicznych kraju, zwłaszcza przemysłu. W sprawach społecznych popierać będzie wszelkie przedłożenia, dążące do zabezpieczenia ludności pracującej, szczególnie zaś projekt zabezpieczenia urzędników pryw. w myśl uchwał galicyjskiego Towarzystwa i projekt zabezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i starości. Co do ostatniego wszakże, stanowczo żąda rozszerzenia zabezpieczenia i na samodzielnych pracowników, których położenie ekonomiczne nie różni się zasadniczo od położenia najemników. (Gorące oklaski).

Unię handlową z Węgrami mowca uważa za szkodliwą zarówno dla rolniczych jak i dla przemysłowych interesów Galicji. Utrzymanie tej unii nie jest, jego zdaniem, koniecznością państwową. W razie dojścia do skutku ugody, należy domagać się rękami lojalnego jej wypełniania przez rząd węgierski.

Obecny system podatkowy mowca uważa za zupełnie błędny i niesprawiedliwy, należy dążyć do zmiany jego w tym duchu, żeby praca była wolna od wszystkich ciężarów bezpośrednich. Dłuższe uwagi poświęca podatkowi zarobkowemu i domowo-czynszowemu, jakoteż uciążliwej akcyzie miejskiej.

Ze spraw miejskich kandydat zatrzymał się dłużej nad potrzebą wynagradzania za poruczone zakres działania, nad koniecznością subwencji na

asanizacją, nad połączeniem Lwowa z siecią dróg wodnych, nad budową kolei Lwów-Winniki etc.

W zakończeniu prof. Głabiński przyrzeka, że popierać będzie wszystkie sprawy publiczne, z którymi się do niego zwróca. Jednego tylko nie może obiecywać nikomu, a to protekcji w sprawach osobistych, którą uważa za poniżającą dla postów i szkodliwą dla społeczeństwa. (Gorące oklaski). Następnie kandydat dodaje jeszcze, że ma tylko jedną ambicję: zasłużyć na uznanie wyborców i narodu.

Pierwszy zainterpelował kandydata p. Studnickiego, który krytykował szeroko politykę Koła polskiego i bronił ludowców przed zarzutem zrywania solidarności. Prof. Głabiński przerwał te wywody, zaznaczając, że interpelant powinien raczej mówić o polityce Koła, z którą bynajmniej nie zawsze się solidaryzuje. Powtórnie i niepotrzebnie powstrzymał dalsze wywody p. Studnickiego przewodniczący p. Gubrynowicz. Interpelant mówił jednak dalej, dowodząc, że właśnie stronnictwo ludowe jest szczytowo narodowe i w zapale polemicznym trochę się zadaleko zapędził z twierdzeniem, że organ stronnictwa, *Kuryer Lwowski* najenergiczniej bronił polskości uniwersytetu.

W odpowiedzi p. Głabiński raz jeszcze oświadczył, że w mowie swej nie bronił polityki Koła, owszem wyraził konieczność jej zmiany. Co się zaś tyczy *Kuryera Lwowskiego* to, niestety, w piśmie tem pokutuje dotąd jeszcze i nieraz się odzywa duch dawnego kierownika Iwana Franki.

W ostatnich czasach zdarzały się tam istotnie artykuły, ożywione duchem narodowym i broniące polskości naszej wszechniczy, ale były to artykuły... p. Władysława Studnickiego, odmienne tonem i tendencją od całego pisma. Kandydat zbił jeden jeszcze argument p. Studnickiego, który twierdził, że zerwanie ugody z Węgrami leży wyłącznie w interesie agraryuszy. Przeciwnie, dla przyszłości przemysłu krajowego to zerwanie jest koniecznym i dziwić się tylko można, że tak gorący zwolennik wyodrębnienia Galicji oświadcza się za ugodą austriacko-węgierską.

Co się tyczy oryginalnej propozycji p. Studnickiego, żeby p. Głabiński wstąpił do klubu ludowców, to, niestety, nie może tego przyrzec, bo stronnictwo ludowe, jako wyraźnie klasowe, nie jest narodowe.

Inżynier p. Dzieślewski zapytał: jakie, zdaniem kandydata, stanowisko zająć powinno przedstawicielstwo polskie w sprawie trójprzymierza. Na to odpowiedział prof. Głabiński, że sprawa jest bardzo zawiąkną i drażliwą, decyzyja zaś w niej musi być zależną od ogólnej konstelacji politycznej. Pamiętać zresztą trzeba, że dziś Austria wybierać musi między sojuszem z Niemcami lub z Rosją, a obie te kombinacje są zarówno dla naszych interesów narodowych niebezpieczne.

Postulaty p. Dzieślewskiego w sprawie budowy kanałów i odpowiedniego przygotowania technicznych sił polskich kandydat całkowicie podziela i energicznie będzie je popierał.

Nakoniec w odpowiedzi na interpelację p. Schlesingera, prof. Głabiński potępił tajną klasyfikację urzędników, jako zabytek absolutyzmu i przyrzekł starać się o usunięcie tej niesprawiedliwej i szkodliwej procedury. Na wniosek prof. Majerskiego zgromadzeni grzmiącymi oklaskami uchwalili kandydaturę profesora Głabińskiego.

Delegacje wspólne.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

Budapeszt, 8 maja. Wczoraj około godziny 5 popołudniu zebrała się komisja budżetowa austriackiej delegacji na posiedzenie, na którym minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski wygłosił długie *exposé*.

Exposé ministra Gołuchowskiego.

Minister wskazał na mowę tronową, której treść mogła członków delegacji umocnić w przekonaniu, że stosunki monarchii z innymi mocarstwami są korzystne i zadowalające. W rzeczywistości zasady naszej polityki są niezachwiane, podczas gdy nasze stosunki do innych mocarstw bez wyjątku noszą piętno przyjaźni i pełne są zaufania i wzajemności, co najbardziej odpowiada powszechnie panującej potrzebie pokoju.

W popieraniu wszelkich dążeń pokojowych dalej korzystnym elementem jest przyjazny stosunek z Rosją, który, na podstawie umowy z r. 1897, usunął dawne nieporozumienia i dąży do pokojowego rozwikłania stosunków na Bałkanie i utrzymania *status quo*, co tembardziej jest możliwe, że ani Austria, ani Rosja nie mają na oku żadnych samolubnych celów, ani nie myślą o rozszerzaniu swych terytoriów. Wskutek tego nieufność, która przez długie lata utrudniała stosunki obu państw, musiała zniknąć i ustąpiła miejsca usposobieniu przyjaznemu. Niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że ten stan będzie się coraz bardziej pogłębiał niezależnie od przemijających nieporozumień, które możliwe są czasem i przy najprzyjaźniejszych stosunkach, a które usunąć się dadzą najskuteczniej przez wzajemne zupełnie i szczerze występowanie. W ścisłym zetknięciu się obu gabinetów leży wogóle najpewniejszy środek zabezpieczenia naszej umowy przed wszelkimi głębszymi dyssonansami.

Mimo to bowiem, że rządy obu państw pragną, aby cała ich działalność stała na usługach pokoju i mimo, że szczerze dążą do unikania wszystkiego, coby mogło te zamiary unicestwić, to nie można pominąć faktu, że cele ich polityki stoją w jawnym przeciwieństwie do aspiracji żywiołów, które w mętnej wodzie chcą ryby łowić, a które nie szczędzą trudu, aby przez tendencyjne wymysły i oszczerstwa podkopać porozumienie, posiadające obok innych zalet jeszcze tę, że właśnie takim machinacjom może kres położyć. Machinacje tego rodzaju trzeba z obowiązku energicznie zwalczać tak samo, jak konieczne jest pilne czuwanie nad tem, aby przez ruchliwość i zbytnią gorliwość innych czynników, nie wywołano stosunków, pożądanym dla niebezpiecznego systemu tzw. *Prestigenpolitik* na Bałkanie.

To był istotny cel porozumienia petersburskiego, którego najważniejsze rezultaty streszczają się właśnie we wzajemnym zobowiązaniu się do nieprzedsięwzięcia ani niedopuszczenia niczego, coby mogło zachwiać równowagę stanowiska naszego na najbliższym Wschodzie.

W tej myśli też ma się z wielką starannością unikać wszelkiego mieszania się do wewnętrznych spraw poszczególnych państw bałkańskich, nie tylko aby tym państwom odebrać wszelkie widoki wzajemnego dla swych celów wyzyskiwania się, ale także, aby ująć pokusie stwarzania pewnych sfer wpływu, któreby dopiero mogły snadnie wywoływać nieporozumienia między nami a Rosją. Z tego, co powiedziałem, jasno wypływa, że zasady, na których opiera się nasze porozumienie, nie mają nic wspólnego z ową taktyką, która w dawniejszych epokach tak często zagrażała spokojowi, a której bardzo wątpliwe korzyści nie stały w żadnym stosunku do niebezpieczeństwa, jakie powstało u nas z pół jawnej a na pół ukrytej walki konkurencyjnej obu państw. Tem bardziej pocieszającym jest ten fakt i należy też starać się, aby porozumienie, które doszło do skutku, nie ulegało wykolejaniu, lecz aby zostało utrzymane na daleką przyszłość. Dlatego przedewszystkiem jest konieczne, aby z obu stron dotrzymano z równą sumiennością warunków, a jeżeli tu składam zapewnienie, że my niczego bardziej nie pragniemy, jak lojalnego i ścisłego spełnienia naszych zobowiązań, to muszę równocześnie także dodać, że ani na chwilę nie chcemy wątpić, że także w Petersburgu istnieje poważna chęć dotrzymania nam pod tym względem kroku.

Tylko w ten sposób porozumienie, zawarte wr. 1897, może zapuszczać coraz głębsze korzenie, wydać błogie owoce i spełnić swoje zadanie.

Akcyja pokojowa na Bałkanie, umożliwiona przez umowę z Rosją, zaiste nie była zbyt cenną, nie można bowiem zapoznać tamtejszych stosunków, które bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Obok podjudzającej roboty komitetów rewolucyjnych, dają się tam ujawnić odczuwać zawsze jeszcze bardzo wadliwe stosunki administracji tureckiej. Austro-Węgry i Rosja z jednej strony upominają państwa bałkańskie, aby się wstrzymywały od wszelkiego popierania burzycieli pokoju, przeciw którym także Turcja wystąpiła, z drugiej zaś strony kilkakrotnie a także dopiero przed niedawnym czasem w porozumieniu z Rosją, przedstawiliśmy Porcie, że wszelkie represalia siły zbrojnej nie powinny przekraczać dozwolonej miary, która jest konieczną do utrzymania pokoju. Zwróciliśmy uwagę Porcie, aby wreszcie przeprowadziła administrację sprawiedliwą i humanitarną i przez to dotychczasowym pożałowania godnym stosunkom położyła koniec. Natomiast okrucieństwa i akty gwałtów, które równomiernie trafiają winnych i niewinnych, mogą sytuację tylko zaostrzyć i poprzeć fałszywą grę burzycieli pokoju.

Byłoby bardzo pożądanym, aby Turcja te ostrzeżenia bezinteresownych przyjaciół w interesie polityki *status quo* wzięła sobie do serca. Jednakże i inne państwa sąsiednie, a przedewszystkiem Serbia i Bułgaria, mają obowiązek występowania przeciw żywiołom podburzającym, aby nie ściągnęły na siebie podejrzania współwiny. W przeciwnym razie pozbawia się ona sympatii i zaufania Europy, która straci wiarę w zdolność rozwoju tych państw, jako czynników porządku na Bałkanie.

Minister wyraża następnie uznanie dla spokojnej i świadomej pracy króla Rumunii i jego doradców, którzy całą uwagę swą poświęcają wewnętrznemu rozwojowi kraju. Wolna od wpływów zewnętrznych polityka Rumunii jest dla innych państw

bałkańskich przykładem, godnym naśladowania. Jako dowód, że Austro-Węgry zawsze uwzględniały słuszne dążenia państw bałkańskich, minister przytacza zawarcie konwencji konsularnej z Bułgarią, w zamian za co jednak Austro-Węgry żądają od tego państwa, aby się zachowywało zupełnie poprawnie nie tylko wobec nas, ale wogóle w stosunkach międzynarodowych.

Mowca wskazuje na zwrot ku lepszemu w Grecji i wspomina o projekcie wybudowania północnej sieci kolejowej do Turcji, przez co Grecja uzyska połączenie z targami europejskimi. Minister wyraża nadzieję, że Porta w interesie stosunków handlowych z Grecją projekt ten poprze i nie będzie stawiała trudności. Dalej zaznacza mowca poprawę stosunków na Krecie pod skutecznym kierownictwem ks. Jerzego, który, zatrzymując nadal mandat komisarza, zasługuje na zupełne zaufanie.

Co się tyczy Chin, minister oświadcza się za utrzymaniem *status quo*, z wykluczeniem jednostronnej polityki przynawania korzyści wyłącznie temu lub owemu państwu. Austro-Węgry muszą obstawać przy tem, aby handlu ich, będącego tam dopiero w początkach, nie traktowano gorzej od handlu innych państw.

Następnie przeszedłszy do omawiania spraw ekonomicznych i handlowych, wskazuje na wielkie zadania, które czekają nas w najbliższym czasie. Tylko 1½ roku dzieli nas od wygaśnięcia traktatów handlowych. Rokowania co do ich odnowienia natrafiają na trudności, które jednak przy dobrej woli powinny być pokonane, a porozumienie osiągnięte. Naturalnie musi zapanować do pewnego stopnia umiarkowanie i wyrozumiałość w traktowaniu pewnych interesów państwowych bez poświęcenia rzeczywiście żywotnych interesów. Co się nas tyczy, to dopiero oparci o zgodę obu pałów monarchii, będziemy mogli silnie wobec zagranicy wystąpić. Trwając w sporze już *a priori* byliśmy słabsi. (Słuchajcie! słuchajcie!) Zdaje mi się być dosyć jasnym, że każda strona musi ponieść ofiarę na rzecz porozumienia, że przedewszystkiem sojusznicy muszą starać się o wzajemne porozumienie, by uniknąć stanu bez traktatowego i o ile możności połączyć ekonomiczne stosunki z politycznymi.

Również jasnym jest, że jeżeli nie chcemy narazić się na szkody niekorzystnej sytuacji i ewentualne zapłacenie kosztów, to musimy bezwarunkowo starać się o to, byśmy, oparci na wspólności obu pałów państwa, skutecznie mogli bronić wzajemnych interesów. Dojście do skutku ekonomicznej ugody Austrii z Węgrami jest nieodzowne. Moi panowie! Pozwólcie, że tu wyrażę nadzieję a nawet pewność, iż usiłowania nasze odniosą skutek i dokonamy spiesznego dzieła patriotej koncentracji. Następnie zwraca się minister do omówienia poszczególnych pozycji swego budżetu i wskazuje na przeistoczenie poselstwa w Waszyngtonie na ambasadę, wobec tego, że znaczenie Stanów Zjednoczonych tak wzrasta i z każdym dniem wzmacnia, wspomina o utworzeniu poselstwa w Santiago de Chili i wreszcie o wyposażeniu akademii konsularnej przez cesarza dochodami z dzieła „Oesterr. ung. Monarchie in Wort u. Bild“.

Trójprzymierze, którego ważność kończy się w maju 1903, zbliża się obecnie do odnowienia. Trzy gabinety wymieniły formalne zapewnienia co do swojego silnego zamiaru, że istniejący między nimi układ sojuszu chcą w całej jego pełni nadal utrzymać i w czas przystąpić do podpisania odpowiednich traktatów. Wytworzony na podstawie wzajemności interesów, pozbawiony wszelkich agresywnych tendencji, ten na wskroś konserwatywny sojusz europejskich mocarstw centralnych, także nadal mieć będzie tylko pokojowe cele, którym swoje powstanie zawdzięcza i z tem większą ufnością dalej do tych celów dążyć będzie, że oświadczenia oddane ze strony powołanej kilkakrotnie potwierdziły, niemniej pokojowe cele, utworzonego obok naszego sojuszu, dwuprzymierza.

Kończy prośbą, aby przystąpiono do obrad nad budżetem i oświadcza gotowość dania wyjaśnień, którychby delegaci od niego zażądali. (Długotrwałe oklaski).

Następnie zabrał głos del. **Kramarz**. Mowca twierdzi — mimo zapewnień ministra — że przecież podstawy zagranicznej polityki jaśniej się zarysowały. Właśnie dlatego mowca sądził, że skąpym okrzykiem „brawo“, którym powitano zapowiedź ministra o odnowieniu trójprzymierza, nie warto nawet przeciwstawić zwykłego parlamentarnego „oho“, ponieważ ta strasznie ważna polityczna enuncjacja nie warta ani brawa, ani okrzyku „oho“. Do tego sposobu zapatrywania, który już dawniej był stronictwem mowy właściwy, musi przyjść każdy nieuprzedzony, który czytał mowę niemieckiego kanclerza Buelowa z 8 stycznia b. r.

Można się w istocie spodziewać, że obecnie znaczenie trójprzymierza się zmniejszy, że teraz nie będzie się musiało korzyć przed wizerunkiem trójprzymierza, jak gdyby przed jakim świętym obrazem. Już więcej nie wydaje się być koniecznym trzymanie w tajemnicy tekstu umów trójprzymierza, jeżeli trójprzymierze nie ma większej wartości, jak tę, którą mu przyznał hr. Buelow. Nie ma również

żadnego powodu, aby zatajać treść układów trójprzymierza. Delegaci mają także pewne prawo poznać ów traktat, który im rząd przez długie lata kazał otaczać nieograniczonym, entuzjastycznym podziwem. Mowca zapytuje ministra, czy mocarstwa, należące do trójprzymierza, skłonne były do opublikowania tekstu sojuszu, a przy tej sposobności prosi zarazem ministra o wyjaśnienie niepojętego i niespodziewanego toastu niemieckiego ambasadora w Wiedniu, który najoczywiej chciał zatrzeć przykre wrażenie mowy Buelowa, ale w tej chęci tak daleko się posunął, że musiał wywołać gwałtowne protesty wszystkich tych, którym zależy na samodzielności i swobodzie ruchów naszego państwa.

Ambasador mówił o nierozdzielnym sojuszu między Austro-Węgrami a Niemcami; mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie jest to może raczej *licentia „toastica“*, bo przecież o sojuszu, odbierającym państwu po wszystkie czasy swobodę ruchu i kępującym je na całą przyszłość, musiałyby także wiedzieć co reprezentacja ludów i ona musiałyby być zapytana.

Kancelarye same nie są upoważnione do zawierania takich układów. Wdzięcznym jest natomiast mowca ministrowi za ciepłe słowa, w jakich mówił minister o porozumieniu z Rosją. Nie można zapominać, że cała polityka na Bałkanie stała się zupełnie inną wskutek wmięszania się do niej Niemiec, a mianowicie wskutek wykonywania przez Niemcy faktycznego protektoratu w Konstantynopolu, a zarazem z drugiej strony także wskutek narodowych aspiracji Włochów na wschodnim wybrzeżu morza adryatyckiego.

Mowca kończy życzeniem, aby zagraniczna polityka — mianowicie stosunek do Niemiec, a więc i trójprzymierza — mogła być osądzana z tego punktu widzenia, z którego patrzył także hr. Buelow, gdy mówił: „Musimy utrzymać Niemcy i nadal tak silnie, aby jak teraz nasza przyjaźń jest dla każdego cenną — tak nasza nieprzyjaźń nie była dla nikogo obojętną“. To odnosiło się równie dobrze do Austrii, ale prowadzi także do konkluzji, że także dla nas trójprzymierze nie jest więcej absolutną koniecznością.

Delegat **Sylvester** polemizuje z Kramarzem.

Delegat **Kozłowski** wita użyte przez hr. Gołuchowskiego na wstępie mowy słowo „wzajemność“ i wyraża życzenie, aby przymierza i traktaty handlowe, które Austria ma zawrzeć, w większym niż dotąd stopniu opierały się na wzajemności, gdyż takie tylko związki i traktaty wychodzą na dobro państwu i mogą być trwale utrzymane, które nie pozostają w sprzeczności z odpowiedzialnymi czynnikami opinii publicznej i które dają pełną rękojmię tego, że opierają się na podstawie rzeczywistego uznania całkowitej równorzędności naszej monarchii i że przy praktycznym ich użytkowaniu dany będzie rachunek tak brzmieniu umowy, jak i zamiarom, górującym przy jej zawarciu.

Mowca sądzi, że co do historii trójprzymierza nie można się obronić przed wynikającą z różnych momentów wątpliwością, iż ten sojusz nie zawsze odpowiadał równorzędności. Mowca podnosi, że w chwili zawarcia trójprzymierza Austrii nie groziło z żadnej strony niebezpieczeństwo, Niemcy natomiast musiały przeciwdziałać francuskiej polityce odwetu, a później wybrykom żłośliwej opinii publicznej w Rosji. Mowca przemleżałby o tym fakcie, gdyby niemiecki kanclerz rzeszy nie był kładł nacisku na to, że trójprzymierze nie jest dla Niemiec bynajmniej absolutną koniecznością, a więc według jego zdania powinno mieć dla nas większą wartość niż dla Niemiec.

Dla mowcy jest niespodzianką, że delegat Kramarz i kanclerz Rzeszy Buelow wyrażają jedno i to samo zapatrywanie. Jeżeli pomiędzy wierszami mowy kanclerza należy czytać „*fait-toi rare, on s'aimera*“, to my jesteśmy w znaczniejszej mierze uprawnieni do wygłoszenia tego zdania i mamy bardziej prawo zapatrywać się na trójprzymierze chłodno.

Mowca zaznacza, że minister spraw zagranicznych mówił tylko o zaletach trójprzymierza, otóż mowca uzupełni ten zbyt różowy obraz podkreśleniem niektórych konturów. Przypomina zawarty z Rosją za plecami Austrii układ wzajemnego zabezpieczenia, który trwał od r. 1884 do 1900 i tak powiada:

My także nie zapominamy, że w nieszczęściu nie brakło Polakom objawów sympatii ze strony Anglii.

Mowca mniema, że pragnąć należy godziwego pokoju w interesie obu stron walczących i wyraża radość, że pod względem rozwoju idei pokojowej w Anglii zaznacza się wyraźnie pewien postęp.

Przechodząc do polityki wschodniej, wyraża mowca zadowolenie, że ani Austro-Węgry, ani żadne inne państwo nie dąży do rozszerzenia swoich terytoriów i zaleca politykę, za którą oświadczył się w swoich mowach lord Palmerston, albowiem jest rzeczą pożądaną, aby cele polityki wschodniej mogły być osiągnięte na drodze pokojowej, a do nich zaliczyć należy niezawisłość ludów bałkańskich i utrzymanie suprematu Turcji, lecz równocześnie takie zabezpieczenie ludności chrześcijańskiej przed prześladowaniami władz, a niemniej wzmocnienie ochrony prawa, oraz reformy administracyjne w Turcji.

Mowca zaznacza, że sprzeciwia się to interesom Niemiec, jeżeli ktoś przez niezgodne z duchem traktatu wykonywanie warunków sojuszu dyskredytuje ów sojusz w Austrii. Niemcy, które w innych częściach świata przyjęły na siebie ważne zadania, są w znacznie większej mierze interesowane w trójprzymierzu, niż Austro-Węgry, które, nie prowadząc polityki kolonialnej, nie szukają bynajmniej jabłka niezgody, a co najwięcej liczą się z następstwami zawikłań azyatyckich w Europie. Z tego też powodu Niemcy, których akcja jest różnorodną, nie powinny pogarszać swojego położenia w Europie i nie odstępować sobie swoich sprzymierzeńców.

Mowca na podstawie dowodów, przedłożonych w komisji, przytacza liczne usterekki pod względem wykonywania konwencji pocztowej, wskazuje na naruszanie tajemnicy listowej przy listach, które rzekomo nie mogły być doręczone adresatom, oraz na długie kwarantanny, jakie muszą przechodzić listy i dzienniki w biurze tłumaczeń. Wreszcie tak powiada:

Wszystkie te szykany są tak małostkowe, że możnaby je przepisać zachłanności podrzędnych urzędników, gdyby ocenienie ich w związku z polityką narodową Niemiec wobec Polaków — polityką, która w kraju oczystym mowcy wielkie wywołała oburzenie — nie doprowadzało w sposób niezbity do tego wniosku, że ma się tu do czynienia z dobrze obmyślaną, a skierowaną przeciw poddanym polskiej narodowości w naszej monarchii akcją rządu pruskiego. Tego rodzaju szykany nie powinny zachodzić w wielkim mocarstwie i nie można na to zezwolić, aby dopuszczano ich wobec innego wielkiego mocarstwa.

W dalszym ciągu mowca omawia naruszenie międzynarodowego prawa o wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i wykazuje na podstawie licznych wypadków, oraz przemówień posłów w pruskiej Izbie deputowanych i parlamencie niemieckim, iż zachodzą rzeczywiście wypadki zbiorowych wydań z Niemiec.

Mowca oświadcza, że pragnie w tej mierze powoływać się jedynie na źródła niemieckie, mianowicie na deputowanych pruskiej narodowości i na dziennik *Silesia*, któremu przecież nie można uczynić bynajmniej zarzutu, jakoby żywił nieprzyjazne dla Niemiec uczucia.

Otóż ten dziennik wydał bardzo surowy sąd z powodu braku energii, okazywanej przez rząd austriacki w kwestyi wydań. Mowca poddaje w dalszym ciągu surowej krytyce, a to ze względu na interesy austriackie, niemiecką taryfę cłową, i wyraża zdziwienie, jak można uważać tę taryfę za podstawę do traktatów taryfowych z Niemcami.

Mowca przypomina, że konwencja weterynaryjna była dotychczas martwą literą i że dopiero w ostatniej chwili zezwolono wskutek podrożenia mięsa w Niemczech na dowóz wołów z Austrii; natomiast dowóz nierogacizny dotychczas jest zabroniony, co w naszym bilansie handlowym wykazuje w niektórych latach stratę przeszło 100 milionów koron. Co się tyczy wywodów delegata Sylvestra w kwestyi wojny boerskiej, zaznacza mowca, że Polacy, którzy tylekroć walczyli za własną a także i za innych ludów wolność, żywią gorące sympatyje dla ludu, który tyle przeniósł ofiar we walce o swoją wolność i niepodległość, Polacy wszakże — powiada mowca — nie zapominają, że chociaż epizod wojny boerskiej nie był bynajmniej dla Angli szczęśliwym, Wielka Brytania była i jest naturalnym sprzymierzeńcem naszego państwa od czasu napadów króla Ludwika XIV.

Jak — według znanego *bon mot* niemieckiego kanclerza — nie może to zamącić zgody w małżeństwie, jeżeli jedna strona także z innym, aniżeli z małżonkiem, tańczy ekstraturę, tak samo też układy, których ostrze skierowane jest przeciw jednemu ze sprzymierzonych, nie dadzą się pogodzić z brzmieniem i duchem traktatów przymierza, dla którego także w świecie dyplomatycznym domagnęby się należało większej szczerości. Mowca wskazuje na to, że trójprzymierze uchodziło w ostatnich dziesiątkach lat jako część składową austriackiego systemu pokojowego i za takie też tylko uważali je także Polacy, chociaż zgadzali się na nie z ciężkim sercem, z zaparciem się i usuwaniem na plan drugi uprawionych narodowych uczuć. Za naruszenie poczucia prawnego i za zarządzenia rządu pruskiego, mowca nie chce bynajmniej czynić odpowiedzialnym całego ludu niemieckiego, albowiem i w Niemczech nie brak ludzi, którzy dają wyraz swemu oburzeniu z powodu owych zarządzeń.

Mowca kładzie nacisk na te reformy, do których powinna dać się nakłonić Turcja w dobrze zrozumianym własnym interesie, one to bowiem mogłyby ją zabezpieczyć przed mieszaniami się obcych państw do jej spraw wewnętrznych.

Mowca jest przekonany, że minister spraw zagranicznych bacznie czuwać będzie nad tem, aby utrzymać polityczną powagę Austrii na Wschodzie i nie dozwolić na obniżenie jej wpływów. Mowca jest pewny, że gdyby miało nastąpić wzmocnienie sfery obcych wpływów na niekorzyść Austro-Węgier lub wbrew ich woli, minister zastosowałby w odpowiednim czasie takie środki, jakie uznałby za najstosowniejsze. Mowca ma to głębokie przekonanie, że minister tem łatwiej i szczęśliwiej przeprowadzi na polu reprezentacji dyplomatycznej swoje zadania, im silniejsze będą mieli do niego zaufanie Polacy.

Polacy będą głosowali za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w tem przypuszczeniu, że minister zapewni państwu w przyszłości na polu politycznym i ekonomicznym większy urok i starać się będzie o sprawiedliwe wykonywanie traktatów.

Po Kozłowskim przemawiał p. **Pergelt**, domagając się pomnożenia konsulatów.

P. **Stürgkha** *exposé* Gołuchowskiego zadowolilo, bo przyczyni się ono do uspokojenia umysłów przez zapewnienie, że trójprzymierze będzie odnowione i że państwa przyrzekły podpisanie nowych traktatów. Stürgkha polemizuje następnie obszernie z Kramarzem.

P. **Kindermann** domaga się podniesienia eksportu, oświadcza się za zwołaniem ankiety, złożonej z zastępców Izby handlowych, celem obmyślenia środków podniesienia eksportu.

Następnie mówił p. **Vukovic**. Z kolei poseł **Kramarz**, zabrawszy powtórnie głos, polemizował z wywodami Stürgkha.

Odpowiedź ministra Gołuchowskiego.

Następnie odpowiadał hr. Gołuchowski na wywody poszczególnych mowców. Co się tyczy zarzutów Sylvestra, że Austria nie interweniowała w wojnie transwaalskiej, wskazuje minister na to, iż jeżeli jedno z walczących państw nie przyjmuje interwencji, trudno się z nią gwałtem narzucać, bo wywołałoby to tylko komplikacje. Co do zarzutu, że niezbyt obszernie mówił o traktatach handlowych, zaznacza hr. Gołuchowski, że obecnie nie mógł więcej mówić, tem bardziej, że przed załatwieniem układu cłowego z Węgrami nie można rozpoczynać rokowań z mocarstwami. Niemcy również nie gotowe z taryfą cłową, a sprawa jeszcze nie zupełnie dojrzała do obszernego traktowania.

Polemizując z wywodami Kramarza, powiada, że co do cytowanej mowy Bülowa, minister nie czuje się powołanym do interpretowania mów Bülowa, sądzi atoli, że kanclerz wcale nie myślał o bagatelizowaniu trójprzymierza. Co się tyczy mowy ambasadora niemieckiego — chodzi o mowę bankietową, o której nawet niema żadnych autentycznych zapisków; o ile można sądzić, ambasador miał na myśli życzenie, by sojusz Austrii z Niemcami nie został zerwany. Co się tyczy ogłoszenia dokumentów trójprzymierza, to tego rodzaju traktaty tylko w nadzwyczajnych wypadkach bywają ogłaszane, gdy jest to polityczną koniecznością, jak np. było z traktatem z Niemcami zawartym w r. 1879 a ogłoszonym w r. 1888.

Obecnie tej konieczności nie ma. Np. francusko-rosyjskiego traktatu nie opublikowano. P. Kozłowski — powiada minister — zarzucił mi zimne zastępowanie obywateli austriackich w obec państwa niemieckiego i w obec wydań. To co p. Kozłowski przytoczył, nie odpowiada rzeczywistym stosunkom. W razie zażalenia minister zawsze podejmował w rządzie niemieckiego energiczne kroki. O masowych wydaniach nie ma wcale mowy (!). Następnie mówił minister o sprawach konsularnych, odpowiadał na wywody Vukovica, poruszył sprawę instytutu San Gierolamo. Co się tyczy żądania, aby konsulatami polecono odpowiadać na listy, w których nie nadesłano porta na odpowiedź, to konsulatory są bezwarunkowo obowiązane dać żadaną odpowiedź. Niewłaściwości w tej sprawie będą usunięte. (Oklaski).

Po przemowie sprawozdawcy mrgr. **Bacquehema** rozpoczęto dyskusję szczegółową nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przy tytule „zarząd centralny“ mówi Kozłowski; prosi ministra, aby konsulatami polecił zajmować się więcej sprawami rolnictwa. Następnie protestuje przeciw temu, aby w sprawie wydań z Prus był niedokładnie poinformowany — jak twierdził minister — bo mowca opiera się nie na doniesieniach dzienników, ale zacierpnął faktów z obrad pruskiego Sejmu.

Następnie cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto. Następne posiedzenie delegacji w piątek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym etat ministerstwa wojny.

Cercle cesarza z delegatami austriackimi i węgierskimi trwał przez czas dłuższy. Cesarz rozmawiał z posłami Milanichem, Sylvestrem, Dobernigem, Pacakiem, Kramarzem, Kaftanem, Heroldem, Bykiem, Kozłowskim, Popowskim, Barwińskim (o studentach ruskich), Vukoviczem, E. Abrahamowiczem i Jaworskim.

Dokładne sprawozdanie z *cercle* odłożyć musimy dla braku miejsca do jutra.

Milionowa defraudacja

w gen. sztabie warszawskim.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Poznania, że do tamtejszych dzienników nadeszła wiadomość z Warszawy, iż w kasie wojskowej rosyjskiego sztabu generalnego odkryto defraudacją na przeszło milion rubli. Dwóch generałów i pewną liczbę oficerów aresztowano.

Galicyjski Bank kredytowy

w likwidacyi

odbył wczoraj całodziennie posiedzenie z przerwą popołudniową. Przewodził dyr. Zakrzewski.

Z powodu braku miejsca zarówno w wczor. numerze popoł., jak i dzisiejszym musimy odłożyć obszernie sprawozdanie z tego sprawozdania do jutra. Zaznaczyć tylko należy, że wczorajszej dość burzliwej dyskusji (w której przeważnie zabierali głos pp. Schütz i Wielowiejski) nad wnioskami komitetu likwidacyjnego nie wyczerpano, lecz obrady odroczone do piątku popoł. — Dyskusya obracała się głównie około tego, że aktywa b. banku kredytowego w sumie 1,700.000 k. oszacowano za nisko.

Rewolucya w Portugalii.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Z Portugalii nadchodzą bardzo groźne wiadomości. W Koimbrze i Oporto wybuchła formalna rewolucya.

W Koimbrze studenci i lud szturmem wzięli barykady, które była zajęła policya i żandarmerya. Policya i żandarmerya strzelały, podczas gdy lud wołał: „Niech żyje Rzeczpospolita.“ Dopiero wojsko zdołało przywrócić spokój.

W Koimbrze rozkaz urzędowy zamknięcia uniwersytetu przyjęli studenci w ten sposób, że rektora związali na wozie od guńca i wozili po mieście, a w końcu zamknęli go w szpitalu.

W Lizbonie i Oporto wszystkie zakłady naukowe zamknięto.

W Oporto musiano rozbroić szósty pułk piechoty, gdyż oficerowie i lud bratali się z powstańcami.

Podziemna i urzędowa Rosya.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Rozruchy chłopskie.

Berlin, 8 maja. Donoszą tu z Petersburga, że rozruchy chłopskie ogarnęły także gubernię woroneską, gdzie leży zamek Ramon, własność ks. Oldenburskiego, szwagra cesarza. Chłopi zniszczyli ten zamek.

Wyrok na zabójcę Sipiagina.

Berlin. Donoszą tu, że wyrok na mordercę Sipiagina zapasć ma jeszcze w tym tygodniu.

Zakaz wywozu koni.

Petersburg. Carski ukaz zakazuje wywozu koni z gubernij: bessarabskiej, wołyńskiej, kijowskiej, jekaterynosławskiej, podolskiej, poławskiej, chersońskiej.

Echa mowy tronowej.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 8 maja. Mowa tronowa nie zapowiada żadnych zmian w polityce zewnętrznej monarchii, pozostanie więc wszystko mniej więcej po staremu. Mowa tronowa wspomina o sprzymierzeńcach a potem o dobrych stosunkach z innymi mocarstwami.

Rosyi poświęcony jest osobny ustęp, co oznacza specjalnie zbliżenie się Austro-Węgier do Rosyi. Dotyczy to spraw bałkańskich.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi z Budapesztu, że w kołach delegacyjnych mowa tronowa sprawiła wielką niespodziankę z powodu, że wyraz „trójprzymierze“ wcale w niej nie ma, a dobre stosunki z Rosją są specjalnie podniesione.

Budapeszt. P. Baerenreither jako prezydent austriackiej delegacji, mowę swoją odczytał. Dotychczas nie czynił tego żaden prezydent.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Budapeszt. *Budapester Correspondenz* donosi: „Prezydent gabinetu austriackiego dr. Koerber, opuścił wczoraj ostatnim popołudniowym pociągiem Budapeszt po konferencji z Szellem, która trwała około 2 godzin.

Obaj prezydenci gabinetów spotkają się w połowie przyszłego tygodnia w Budapeszcie, przyczem będą mieli sposobność mówić o dalszych sprawach, stojących na porządku dziennym. Dzień spotkania ich w Budapeszcie nie został jeszcze oznaczony.

Szell prosił Koerbera, aby go zawiadomił, w którym dniu będzie mógł do Budapesztu przyjechać. Równocześnie mają się spotkać obaj resortowi ministrowie dla dalszych rokowań. Jest to oznaka polepszenia się położenia.“

Wiedeń. *Mittags Ztg.* donosi, że resortowi ministrowie spotkają się 12 maja, co zgadzałoby się z doniesieniem *Budap. Corr.*

Wiedeń. *W. Allg. Ztg.* donosi o rokowaniach Koerbera z Szellem, że zetknięcie się obu prezesów gabinetu nie zmieniło w niczem krytycznego położenia.

Wiadomości bieżące.

— **Czwartek**, 8 maja. **Dziś**: O godz. 3 popołud. zabawa ludowa pod kopcem Unii Lubelskiej. — O godz. 3 1/2 popoł. w teatrze miejskim „Na Łyczakowie“, sztuka w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Fr. Domuika. — O godz. 7 wiecz. w Kasyjni miejskiej przedstawienie amatorskie ze współdziałaniem dzieci. — O godz. 7 1/2 w teatrze miejskim „Zimowa opowieść“, sztuka w 5 aktach 10 odsłonach W. Szekspira. — O godz. 8 wiecz. w Związku naukowo-literackim odczyt p. St. Womeli: „O poezji“.

— **Mianowania**. Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcji policji kancelistę policyjnego Wiktora Fastnacha, oficyantem policyjnym, a wachmistrza żandarmerji Tadeusza Tułasiewicza, kancelistą policyjnym.

— **Wiec techników** odbył się wczoraj poufnie na Strzelnicy. Zebrało się około 800 słuchaczy techniki, którzy radzili nad sprawą zakazu wieców na politechnice, wydanego przez ministra oświaty Hartla. Zakaz ten wywołał wśród młodzieży wzburzenie, którego wyrazem były uchwalone wczoraj rezolucje. Zwracają się one przeciw rektorowi p. Dzieślewskiemu, którego uznano za „niezdolnego do kierowania jedyną polską politechniką i wezwano do złożenia urzędu“, uchwalono także żądać wszystkimi sposobami ewentualnie nawet strajkiem, przywrócenia naruszonego ustawowego prawa odbywania wieców, oraz wyrażono ubolewanie, że profesorowie nie uczestniczyli we wczorajszym zebraniu w charakterze osób prywatnych.

Na zgromadzeniu przemawiał także p. Daszyński, który odradzał chwytanie się na razie skrajnych środków, ale próbować dróg legalnych. Przyrzekł młodzieży poparcie w parlamencie.

O godzinie 11 zamknięto zgromadzenie i młodzież rozeszła się spokojnie do domów.

Namiestnictwo i konsulaty były silnie obsadzone policją, która atoli dyskretnie się skryła.

— **Z ruchu przedwyborczego**. Staraniem stronnictwa ludowego odbyło się wczoraj o godzinie 8 wie-

czorem zgromadzenie żydowskich wyborców w sali hotelu Belle-vue. Przewodził dr. Schleicher. Pierwszy zabrał głos p. Stapiński i wygłosił swoje credo polityczne, znane już naszym czytelnikom z poprzednich naszych sprawozdań. Następnie przemawiali pp. Schleien, Moos i Diamant, polecając wyborcom kandydaturę p. Stapińskiego.

— **W 39 rocznicę** męczeńskiej śmierci słuchaczy Uniwersytetu kijowskiego w Solowijówce, odbędzie się w sobotę 10 b. m. za spokój ich dusz żałobne nabożeństwo i poświęcenie pamiątkowej tablicy w kościele św. Maryi Magdaleny, o godz. 9 rano. O liczny udział w tych żałobnych obrzędach uprasza się towarzyszy broni z 1863 roku, młodzież polską i wszystkich rodaków.

— **Zaginione dziecko**. Ślusarz kolejowy Teodor Dilaj, przeprowadził się z ul. Bartosza Głowackiego na ul. Królowej Jadwigi. Onegdaj wyszła z domu jego jedenastoletnia córeczka a nie znając tej części miasta widocznie zablądziła, bo do wczoraj nie powróciła do domu, a stroskani rodzice nie mogą jej odszukać. Dziewczynka jest jasną blondynką a ubrana była w granatową sukienkę na głowie miała czerwoną chusteczkę.

— **Żywa pchodnia**. Zofia Zięba, żona właścicielnicy w Lipnicy murowanej (powiat Bochnia), nalewając wieczorem do lampy palącej się naftę, oblała się nią wskutek własnej nieostrożności. W jednej chwili zajęły się na niej suknie i zanim pospieszono jej z ratunkiem, Ziębowa odniosła tak silne poparzenia na całym ciele, że w kilka godzin wskutek odniesionych ran zakończyła życie.

— **Liczba analfabetów**. Pewien uczonej angielski zadał sobie pracę obliczenia analfabetów w krajach cywilizowanych. Wśród ras lacińskich pierwsze miejsce pod względem ilości ludzi, nie umiejących czytać ani pisać, zajmują Hiszpanie; na 100 mieszkańców tego kraju jest 65 analfabetów; dalej idą Włochy (na 100 mieszkańców 48 niepiśmiennych), później Francja i Belgia (14 analfab. na 100). W dwóch krajach słowiańskich, mianowicie: Serbii i Rosji liczba analfabetów osiąga 80 na 100 mieszk. Węgry posiadają 45

na 100 mieszkańców; Austria 39, Irlandya 21, Holandya 10; Anglia tylko 8 analfabetów na 100 osób ludności. Stany Zjednoczone pod tym względem równe są Anglii, Szkocya zaś jeszcze ją przewyższa, liczy bowiem zaledwie siedm niepiśmiennych na 100 mieszkańców. W Niemczech analfabeci stanowią 1 procent ludności; w Bawaryi, oraz w W. Ks. Badeńskim i w Wirtembergii nie ma ich prawie wcale; w Szwecyi człowiek niepiśmienny jest zjawiskiem nader rzadkiem.

— **Nieszczęśliwy wypadek**. Z Nowego Sącza donoszą nam: Na obszarze dworskim w Brzeźnie, tu-tejszego powiatu, zdarzył się onegdaj smutny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Robotnik Paweł Zieja, zatrudniony przy rozbiórce jednego ze starych domów, został tak silnie ugodzony spadającym rumowiskiem w skroń, że na miejscu wyzionął ducha.

— **Stanisławów**. W sprawie pożyczki inwestycyjnej dla naszego miasta przeprowadził burmistrz tu-tejszy, dr. Nimbin, w Wiedniu pertraktacje z austriackim zakładem kredytowym ziemskim. Instytucja ta zgadza się na udzielenie miastu pożyczki w kwocie 3 miliony koron bez gwarancji kraju. Pożyczka ta będzie obrócona na cele asanacyjne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 maja b. r.

Hotel George'a. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza, hr. H. Dębicka z Krakowa, K. Abrahamowicz z Bukowiny, J. Skapski z Krakowa, M. Zakrzewski z Czoihan, E. Supiński z Krakowa, J. Ryśka z Uhrynowa, J. Grabski z Poznańskiego.

Hotel Imperial. Hr. Józef Męciński z Partynia, Feliks Chwalibóg z Konstantynopola, ks. Leon Puzyna z Kołomyi, Bolesław Niedzielski z Brusnowa wielkiego, Włodzimierz Wysocki z Koninka, Herman Kogert z Karolinenthal, dr. Alfred Münz ze Stryja, Moryc Schönmann z Wiednia, Leopold Löbenstein z Wiednia, Moryc Rosenwisen z Drohobycza, Emil Chrasta z Wiednia, M. Kurz z Mikuliniec.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Drobne ogłoszenia.

Milionowe zyski!

Podwojenie i pomnożenie majątku z małym wkładem, zawiązując obecnie liczni tygodniakowi „Das Goldland“. Numer próbnie gratis. Sumienne rady udziela firma: Die Minenbank, Wien, I., Graben 28. Jedynie specjalne biuro monarchii dla min górniczych. 3210 ?

Rowerery

z fabryk Cless Plesing i Dürkopp & Co w Grazu, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny — **Raklety, piłki i statki do Tenisa** poleca najtaniej W. Łukasiewicz we Lwowie, ulica Akademicka 26. Cenniki gratis. 3578 20-10

Skład rowerów Patria

Lwów, ulica Sykstuska 1. 12 — poleca P. T. Kolarzom **rowery nowe** — używane w dobrym stanie, również wszelkie przybory kolarskie w jak największym wyborze po cenach fabrycznych. Polecając się nadal łaskawym względem. 3887 10-9

Jakób Kahane.

Rowery Waffenrad

słynnych państw, fabryk broni w Steyr. Generalne zastępstwo Wiktor BERGER, Lwów, Akademicka 18. Cenniki ilustrowane gratis. 3915 10-2

Osoba młoda, inteligentna, z chlubnymi rekomendacjami z zamożnym podejmuje się pielęgnować chorych. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ pod „Pielęgniacy“. 4119 3-3

Krynica.

Wille Romanówka i Kruk mają pokoje pojedyncze, jakoteż mieszkania z kuchniami do wynajęcia. 3760

Flance

wszelkich kwiatów wiosennych letnich i zimotrwałych. Rośliny dywanowe i warzywne, flance szparagów i truskawek. 3828 ?

Róże

sztamowe i krzacaste. Wszystko w znanej jakości po niskich cenach poleca Ogród handlowy i fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej (Liwia Lwów-Belzec. — Katalogi na żądanie. —

Stary i żaluzje

do okien — poleca najtaniej W. Adamski, Lwów, ul. Sobieskiego 1. 4. Cenniki wysyła się franco. 3791 20-5

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6** 4018

Pomniki i grobowce

tanio do sprzedania. Zagórski i Duda, Lwów, Piekarska 89. 3953 10-4

Dobrze polecony magister

farmacji znajdzie umieszczenie w aptece w mieście powiatowem. Zgłoszenia listownie „H. Freudmann“ Lwów, Gródecka 23, I. piętro. 3983 5-5

Znakomite lodownie pokojowe

od 25, 30 i 35 poleca Julian Janowski skład wyrobów metalowych i naczyń kuchennych, Lwów ul. Halicka 16. 3997 5-4

Do wypraw ślubnych naj-

gustowniejsze kordry podwójne od zł. 7, 8, 10, 12-50, 15, 18, 22 i wyżej, puchem podbite od zł. 18, 20, 25 do zł. 45. Kordry podwójne są nadszycane praktyczne, wierzeh i spód jedwabny lub w dowolnych kolorach, które polecam, jako bardzo praktyczną nowość Józef Schuster, Lwów Kopernika 5. 4003 5-2

MODNE JEZYKI

Berlitz School 3 Maja 2. c. k. konces. szkoła Franc., Angiel., Rosyj. Niem., Polsk., każdy nauczyciel uczy tylko swojemu językowi. Próbné lekcje darmo. Prosp. franc. Wpisy codziennie. **Przemysła wtorek i czwartek ul. Al. Dworskiego 12** 4035 13-2

Kamienica z ogrodem

900 sążni, przy ul. Kościelnej 20c, do sprzedania. Wiadomość ul. Kordeckiego 14. 4052 10-3

Osoby mające udokumen-

towane pretensje do byłego banku włościańskiego w likwidacji (posiadacze asygnat i asygnat od asygnat eot.) zechcą się porozumieć z firmą Schütz i Chajes dom bankowy we Lwowie. 4056

Szynk z ogródkiem

Łyczakowska 87 zaraz do wynajęcia. — Blizsza wiadomość w drogueryi Menkesa, Kazimierzowska 19. 4105 ?

Paryż. Dobry pensyon

(Pension de Famille), rekomendowany z powodu wyjazdu do sprzedania w Paryżu. Cena 10.000 franków. 3759 10-8

Fortepian i pianino tanio

sprzedają Karol Marecki, Batorego 34. 4107 3-3

Lodownie pokojowe od 16

wanny od 10 zł, poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. 4123 10-3

Osoba inteligentna znająca

się dobrze na wiejskim gospodarstwie, szczeru bladem i ręcznych robotach poszukuje posady także na wyjazd do kąpieli Zgłoszenia pod „B. F.“ Administr. Słowa. 4176 3-3

Zecera poszukuje drukar-

nia E. Schläfriga, Lwów Karola Ludwika 33. 4184 2

Nauczyciel poszukuje

lekcyi. Na żądanie także początki muzyki. Giżewski, Szeptyckich 15c. 4191 1

4 pokoje, przedpokój, 1 p. od 1 czerwca, Chorażczyzna 12. 4192 1

Szukam pomieszczenia kawalerskiego: duży pokój z przedpokojem lub kuchnią ewentualnie dwa mniejsze, względnie pomieszczenie dla dwóch z dwoma wchodami złożone z trzech do czterech lokalności z meblami lub bez blisko Wydziału krajowego lub namiestnictwa. Zgłoszenia adresować lub zostawić u portyera Kasyna narodowego dla p. „S“. 4194 3-3

Wdowa po wiejskim na-

uczycielu, bez żadnej pensji, będąca obecnie w służbie, która z trudnością wyższe może kilkoro swoich małych dzieci, pozostających bez zupełnej opieki, prosi litościwe serca o jakokolwiek zapomocę, odda jedno dwuletnie dziecko za własne. — Łaskawe datki przyjmuje Administr. Słowa. 4009

Promesy na losy kredy-

towe pierwszej emisji po cztery korony razem z stemplem i przesyłką poleca dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. Ciągnięcie 15 maja b. r. 4173 10-1

Oferuję do poręcz drogowych

stalowe rury 52m/m zewnątrz za metr bieżący — kor. 65 h. gotowe poręcze z słupkami z rur „ „ „ z trawersów za m. bież. 2 „ 40 „ „ „ „ oprócz tego: żelazne parkany 2 metr. wysokości z siedmiu drutami kolezastymi cynk. za metr bieżący 2 „ 50 „ rury używane 52m/m zewnątrz z mufkami do wodociągów za metr bieżący — „ 80 „

925 **E. PAULUS — Gorlice.** 40-10

W Pasażu Mikolascha otworzyliśmy od wejścia z ul. Kopernika 9470

Biuro sprzedaży Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nasze nowości: Dr. Głabiński, „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor. Wacław Gąsiorowski: „Huragan“, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor. Wiesław Sclavus: „Ugodowcy“, powieść. Cena 4 kor. Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Jako nowość zaprowadziło „Słowo Polskie“ dla dogodności inserującej publiczności **Korespondentki inseratowe**

Korespondentki te w pięciu różnych kolorach po cenie 60, 90, 1-20, 1-50 i 1-80 halerczy, dają prawo do umieszczenia anonsu w drobnych ogłoszeniach *Słowa Polskiego* do 10, 15, 20, 25 i 30 słów. Dogodność ich polega na tem, iż chcąc umieszczać anons w *Słowie Polskiem*, wystarczy kupić odpowiednią korespondentkę, i napisawszy na niej to, co się ma inserować, wrzucić (po odcięciu kuponu, który jako dowód uiszczenia należyłości zatrzymać należy) do skrzynki pocztowej. **Korespondentki inseratowe „Słowa Polskiego“** nabywać można we wszystkich ekspedycjach pism i trafikach, które przyjmują prenumeratę, lub też sprzedają pojedyncze numery *Słowa Polskiego*, lub też wprost w Administracji.

Rok założenia 1890
Parowa fabryka
Wyrobow stolarskich
w Jasle.
336
TELEGRAMY:
Stolarnia Jasto.